

Poza nawiasem życia. – Victor Hugo (Duch) / Divaldo Franco (Medium)

Wykluczeni wszędzie chodzą sami.

Są nieszczęśliwcami pokonanymi przez świat, który zabrał im możliwość przetrwania. Gromadzą się w gangach złożonych z kryminalistów i smutnych obszarpańców. Nadchodzą z grymasem bestii, a zaczepieni stają się agresywni, w tym kraju niepamięci, gdzie ustanowili swe miejsce zamieszkania.

To im odmówiono prawa do życia, mimo że właśnie oni są gorzkim owocem drzewa chorobliwego społeczeństwa. Odtrąceni nie mają imienia. Używają określeń, na które przyzwyczaili się reagować. Ich rodzinami są przypadkowe spotkania, ich miłością gorzka przygoda.

Pejzażami są dla nich cienie mostów, brzegi rzek, bagna i domy na palach, wzgórza i slumsy, gdzie przyglądają się bacznie innym, filozofując z cynizmem nędzy... Ci inni, wyrzutki luksusu (przepychu), lśniący w iluzji i wygrzewający się w komforcie, który podmywa i tak już podupadły charakter, zdzierają wątłą nadzieję z innych pariasów zabierając im, lub mówiąc dosłownie, grabiąc ich z praw człowieka, należnych im, lecz nienadanych. Tamci, zepchnięci na margines z powodu braku pieniędzy i rodziny, są nazywani „plagą społeczną”, ale to na innych, tych gorzejących w nagłówkach prasowych, nie ma właściwej inwektywy, ponieważ nie istnieje odpowiednie określenie wyrazu moralnego raka. Ostatnimi są ci, którzy są liczygrozami a popierają ubóstwo. Mnożą oskarżenia o bezbożność, a są odpowiedzialni za wszystkie rodzaje przestępstw. Zamykają się w klatce własnej klauzuli sprawiedliwości, niedosięgającej ich jednak w brutalnych przestępstwach, które uprawiają w rękawiczkach. To oni używają

przepisów prawnych w upadłości majątkowej, by ograniczyć wolność tym, którzy są już niewolnikami w brudnych ścianach zmartwienia. Zamykają się w więzieniach obstawionych strażnikami, których szpiegują i obciążają ranami, będących jednak nikim więcej niż więźniami pilnującymi więźniów. Znacznie większy niż myślisz jest legion pariasów. Roją się w zaułkach obskurnych slumsów miast do porzucenia, zalewając również pałace i apartamenty zamieszkałe przez publicznie rozpoznawalne indywidua, żyjące w objęciach zwyrodnienia, skąd wstyd został wygnany, splamiony, ukamieniowany ironią i pogardą nieznoszącej prześladowań moralnej zgnilizny... Uciekając przed sobą samymi nie są w stanie spojrzeć w lustro świadomości.

Wyrzutki tymczasowej mocy zanurzeni w środkach halucynogennych, by śnić swój koszmar o zaczadzających kłamstwach, paraliżujących ich uczucia i opętujących ich minimalne przejawy człowieczeństwa. Istnieją jednak też wyrzutki w odkupieniu.

Cierpią i lamentują, owinięci w płaszcz bólu i samotności, pokutując za winy, aby wspiąć się na góry sublimacji^[1], po długim marszu przez bagna, na których przewyciężyli swoje żądze. Prawie wszyscy z nas jesteśmy wyrzutkami z powodu braku światła!

Źródło: *Book Párias em Redenção*, Victor Hugo, psychografia Divaldo Franco. Wydawnictwo Brazilian Spiritist Federation, edycja piąta, strona 325.

„The Spiritists Magazine”, wydanie angielskie nr 21 kwiecień-czerwiec 2013, www.thespiritistmagazine.com, oryginalny tytuł „Outcasts of Life”

Tłumaczenie: Karolina E. Talaga

[1] Sublimacja – przemiana fazowa bezpośredniego przejścia ze stanu stałego w stan gazowy z pominięciem stanu ciekłego.